

MERKURIUSZ HISTORYKÓW

MAGAZYN STUDENCKIEGO KOŁA

red. D. Piotrowski R. 1997 nr 11

Tym oto numerem, jedenastym z kolei, rozpoczynamy tegoroczną działalność magazynu "Merkuriusz Historyków". Jest on tzw. "organem prasowym" Studenckiego Koła Historyków. Cele, jakie przed sobą postawiła nowa redakcja "Mercuriusza" zostały określone w ostatnim numerze z zeszłego roku akademickiego. Zapewne nie wszyscy mieli okazję zapoznać się z naszymi planami. Dla nich i dla studentów pierwszego rocznika pozwolę sobie na ich przypomnienie. Mamy nadzieję przy Waszej pomocy uczynić z pisma studencki miesięcznik historyczny. Chcielibyśmy zamieszczać w kolejnych numerach artykuły, które mogłyby rąścić sobie prawa pewnej naukowości, informacje o pracy badawczej wykładowców. Także artykuły poświęcone znanym historykom, rozmowy z gośćmi odwiedzającymi nasz Instytut, ciekawe teksty źródłowe i mapki historyczne. Naszą ambicją jest również zapewnienie pismu właściwej szaty graficznej.

W związku z tym zapraszamy do współpracy autorów artykułów, osoby mające uzdolnienia plastyczne. Mile widziani będą także studenci posiadający znajomość obsługi komputera. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie nasze "grono redaktorskie" znacznie się powiększy.

Rok akademicki 1996/97 rozpoczęliśmy w nowej "siedzibie" przy ul. Przemysłowej. Przeprowadzka ta ma wiele plusów i minusów. Jedną z miłych stron jest przyznanie SKH pokoju (nr 27 - zawsze możecie nastam znaleźć!). Niestety doszły nas słuchy o prawdopodobnym przemianowaniu naszego "gniazdka" na kasę (potrzebną oczywiście!).

Jesteśmy jednak dobrej myśli. Naszą nadzieję pokładamy we władzach Wydziału Humanistycznego i Instytutu Historii, patrzących przychylnym okiem na działalność Studenckiego Koła Historyków.

D.P.



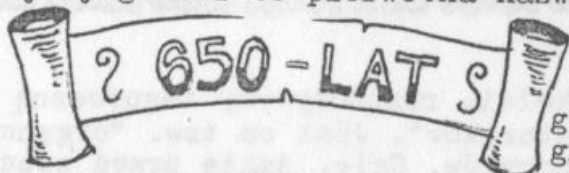
URODZINY BYDGOSZCZY

W 1996 Bydgoszcz obchodzi ^{ła} 650-lecie nadania praw miejskich. Z tej okazji odbyliśmy rozmowę z panem Rajmundem Kuczma - znanym w środowisku bydgoskim historykiem i pisarzem.

- Na początek pytanie związane z tym, iż pisze Pan książki o Bydgoszczy. Co wydarzyło się 650 lat temu?

- Co się wydarzyło? To wiem tylko z dokumentów. Tego właściwego nasze pokolenie nie znało. Ten Kazimierzowski nie zachował się. Tylko odpis Zygmunta Starego, ale też nie do dzisiaj. Był w bibliotece wojewódzkiej. Niemcy go wywieźli. Ale są wpisy do księgi miejskiej. Poszczególni królowie potwierdzali tę darowiznę. Są to odręczne odpisy. Kazimierz Wielki, który postanowił to państwo dźwignąć, opasać jakby obronną ścianą, solidnymi zamkami, które na granicach ościeży mogłyby bronić granice. Między innymi padło na Bydgoszcz. To przecież też pograniczne miasto z Krzyżakami.

- Czy Bydgoszcz to pierwotna nazwa miasta?



- Tak! W dokumentach Kazimierza Wielkiego występuje jako Bydgoszcza. Różnie pisało się: Bydgostia i Bydgostienis, Bydgostiensis, Bydgosta i Budegosta. To był gród, który leżał mniej więcej na pograniczu dzisiejszego Rybiego Rynku. Obejmował teren podwyższony, sztucznie oblany fosą. Był to gród raczej nie rybacki. Bronił dróg ze wszystkich stron, miał zadania celne.

- To była podstawowa rola tego grodu?

- Tak! Wtedy obok powstało podgrodzie z kościołem św. Idziego. No i obok Kazimierz Wielki postanowił lokować miasto. Jest to więc miasto na dzisiejszym Starym Rynku, ul. Jezuickiej, Długiej, Pod Blankami. Myślę, że nie miało wtedy więcej niż 13 ha. Król podpisał akt lokacyjny, wręczył go zasadzcy, a on przystąpił do dalszej pracy.

- Co działo się później? Szczególnie w okresie zaborów. Wiemy, że było tu wielu Niemców.

- Naturalnie! Bydgoszcz dostała się pod panowanie Prus już w 1772 roku. Wówczas Prusacy zaczęli sprowadzać kolonistów - Niemców. Wtedy było tu ok. 1000-1200 osób. Po Kongresie Wiedeńskim Prusy dostają całe poznańskie. Bydgoszcz zostaje regencją. Niemców przybywa. Jak budowali kanał w 1773/74 to też musieli sprowadzić robotników. Coraz więcej było tu obcych nam

ludzi. Bydgoszcz się rozwijała. W połowie XIX w. niemczyzna przeważała. To nie znaczy, że nie było Polaków. Pod koniec wieku XIX, niektórzy podają, że było ich tylko 17%. To trochę zaniżona liczba. Mogło ich być ok. 10 % więcej. Dlatego, że Niemcy robili to sprytnie. Pytali ludzi jaka jest ich mowa ojczysta.

- No tak, a po polsku nie można było mówić!

- Właśnie. Jeśli chciał pracować, to robili z niego Niemca. Tak to było. Na przedmieściach była przewaga Polaków. Lub równowaga. Polacy doskonale się rozwijali. Mieli swoje towarzystwa. W 1872 r. powstało Towarzystwo Rzemieślnicze. Wszystko miało przypominać o kulturze, języku, literaturze pol.

Powstawały chóry, teatry, przy Farze istniała biblioteka. Polacy zbierali się w wielu miejscach. Działo wielu lekarzy, m.in. dr Warmiński, dr Hoppe. Społeczeństwo żyło swoim nurtem. Nie miało jednak władzy.

- Gdyby miał Pan wymienić kilka najważniejszych wydarzeń z historii Bydgoszczy, jakie by to były?

- Niewątpliwie akt lokacyjny. Potem myślę, że rozwój miasta w XV-XVI w. Ale jeszcze wojna 13-letnia. Tu wtedy organizowano wojsko. Tu Kazimierz Jagiellończyk często przebywał. Bardzo przykry moment - wojna szwedzka i zburzenie zamku. Dla Polaków ważny był moment utraty niepodległości w 1772r. Potem Powstanie Kościuszkowskie kiedy Dąbrowski zajmuje Bydgoszcz. No i 19 I 1920 i 20 I - wojsko polskie wkroczyło do Bydgoszczy. Nie zdajemy sobie sprawy, że to wydarzenie przeszło wszystkie inne. Pokolenia czekały na tę wolność. Ludzie płakali, radowali się. "Polska wybuchła" - tak wówczas mówiono.

- Wiemy, że jest Pan autorem niejednej książki o Bydgoszczy. O czym pisze Pan dokładnie?

- Różne są te książki. O ludziach, o wojsku, pułkach. Zajmuję się wojskowością, zbrodniami niemieckimi, rzemiosłem. Napisałem nawet o zieleni bydgoskiej.

- A może jakaś krótka legenda? Wiem, że i o tym Pan pisze.

- Dawno, dawno temu, jak kupcy jechali z południa na północ, musieli jechać ul. Jagiellońską. Innej drogi nie było. Wtedy trzeba było jechać przez ogromny las. Uprzedzono, aby nie jechać w pojedynkę, bo tam straszy. Rzeczywiście, jeśli ktoś się oddalił - ginął. Zastanawiano się dlaczego?

A tam panował Szrot. Leśny ludek, leśny człowiek. On nigdy zły nie był, ale swego bronił. Żaden człowiek już z tego lasu nie wracał. Potem, to nie był nikt inny jak skrzat. Po niemiecku znaczy to SCHROT. Potem mówiono, że w lesie urzędują skrzaty. Wreszcie jakiś śmiałek nawiązał kontakty ze Szrotem. Tak powstało tam osiedle, które Polacy nazwali Szreterami. Dopiero w 1927 r. nazwano je Skrzetusko.

- Jest Pan rodowitym Bydgoszczaninem?

- Nie, urodziłem się w Nakle, ale mieszkam tu od 1934 r.

- W takim razie co jest takiego w Bydgoszczy? Aby tak zajmować się tym miastem, to trzeba je chyba kochać?

- Człowiek przyzwyczajają się do miasta. Ja tu byłem wychowany. Kocham je. Nigdy go nie opuszczałem, chociaż miałem takie propozycje. Znam to miasto - mnie też znają. I jakoś tak jestem z Bydgoszczą związany. Przez to, że tu mieszkam, przez kontakty. Mimo, że wielu ludzi mówi, że to nieładne miasto - podoba mi się. Proszę mi pokazać miasto, które jest tak pięknie usytuowane nad rzeką, nad kanałem, które ma tyle parków, które ma wokół same lasy i wody. Przecież żyjemy w tym całym środowisku. Ile tu pięknych secesyjnych domów, domów eklektycznych, neoklasycystycznych, gotycka Fara, Klaryski. Część miasta zniszczono, popsuto, ale ja jeszcze pamiętam piękny Stary Rynek, teatr przy Placu Teatralnym. To było trochę inne miasto. Do tamtego jestem przyzwyczajony i do tego obecnego. Myślę, że można Bydgoszcz polubić i pokochać. Można!

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Z Panem Rajmundem Kuczma rozmawiała
Zuzanna Dziża

MUMMIYA

Około trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem, ziarno starożytnej cywilizacji egipskiej, spadło na bezkresne brzegi życiodajnego Nilu. Zrodziło świat fascynujący i nieprzebrany w swej harmonii i barwie.

Cywilizacja faraonów kwitła przez ponad trzy tysiące lat. Pozostawała jednak długo w/jaskini ludzkiego zapomnienia. Długo, bo aż do 1798 roku, gdy Napoleon wylądował w Egipcie.

PODRÓŻ W PRZESZŁOŚĆ

Aby przeżyć coś tak wspaniałego nie potrzeba wcale pojazdu z filmów fantastycznych.

Na terenie rezerwatu archeologicznego w Biskupinie od 13 do 22 września odbył się Festyn Archeologiczny pod nazwą "Między nami barbarzyńcami". Kto tam był przeżył wspaniałe spotkanie z przeszłością. Kogo nie było - niech żałuje. A co można było zobaczyć? Trudno to opisać - ale warto spróbować.

Na teren osady dojechać można było kolejką wąskotorową. Zresztą najwęższą w Europie. Idąc alejkami zanurzało się w atmosferę sprzed tysięcy lat. Ładną pogodą i odpowiednią muzyką z głośników stwarzały niepowtarzalną atmosferę.

Nad Jeziorem Biskupińskim na kilkunastu stanowiskach można było dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy. Porozmawiać z zielarką, kamieniarzami, skrybą, pracownikami konserwacji ceramiki i kopii, jubilerami, bursztyniarzami, czy też wróżką, która przepowiadała przyszłość.

W okolicach muzeum każdy mógł ulepić sobie garnek z gliny, wyrobić, upiec i zjeść podpłomyka. Wykonać tradycyjny makijaż, podpatrzeć jak wytapiało się brąz, żelazo, jak wyglądała praca kowala. Wszyscy, którzy obsługiwali poszczególne stanowiska ubrani byli w stroje stylizowane na stroje sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Odbył się nawet pokaz mody starożytnej. Jednak chyba największą atrakcją były pokazy walk średnio-wiecznych Bractwa Miecza i Kuszy z Warszawy. Fascynujące pojedynki, zbroje i broń - miecze, topory. Po walkach rycerze prezentowali uzbrojenie i uczyli podstaw szermierki. Każdy mógł spróbować swych sił. Odbył się proces o czary-topienie wiedźmy, kąpiel z kąziebną i konkurs łapania węgorza. Można było postrzelać z miłym panem z łuku i kuszy. Instrukcji udzielali sami członkowie Bractwa.

Było to niecodzienne wydarzenie, którego świadkami prawie 50 tys. osób. Dla wszystkich była to okazja do lepszego poznania przeszłości, początków. A dla historyka była to szczególna gratka. Aby coś naprawdę poznać, najlepiej doświadczyć tego osobiście. Zobaczyć na własne oczy, dotknąć. Najlepiej poznamy sztukę garncarstwa czy kowalstwa samemu lepiąc garnki i wykuwając miecz. Taki Festyn to świetny sposób na atrakcyjne spędzenie wakacji. Przyjemne z pożytecznym. Tym bardziej, że pod względem organizacyjnym wszystko było dopięte na ostatni guzik. Dlatego też wcielmy się w postać barbarzyńcy i za rok wybierzmy się znów w niezapomnianą podróż do przeszłości.

Zuzanna Dziża

SPRAWDŹ ZNAJOMOŚĆ ŁACINY:

1025 Bolezlaus Magnus obiit, secundus Mescho succedit in regnum, qui in amenciam cecidit et mortuus est Cui Kazimirus filius eius succedit. Iste habuit quatour filios Bolezslavum, Wlady-slavum, Meschonem et Oddonem.



cd. ze str. 3

Francuzi byli pierwszymi Europejczykami, którzy nie tylko zafascynowali się kulturą Egiptu, ale co bodaj najgodniejsze uwagi, byli pierwszymi, którzy rozpoczęli poważne i regularne studia nad przeszłością tej cywilizacji. Wraz z generałem przybyło do Egiptu wielu uczonych i artystów. Fascynacja późniejszego cesarza Francuzów sprawiła, że przywiózł ze sobą do Europy kilka mumii.

Uczeni towarzyszący opublikowali w 1822 roku dzieło pt. "Opisanie Egiptu". Jeden z nich - Jean F. Champollion, zwany ojcem egiptologii, poświęcił większość swego życia na odczytywanie hieroglifów.

Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że cywilizacja egipska do dziś promieniuje swoim blaskiem, nie tylko dzięki pracy francuskich naukowców, którzy ją odkurzyli z warstw czasu i zapomnienia. Głównie, a może przede wszystkim dzięki mozolnej pracy Egipcjan, by po śmierci ich ciała nie uległy niszczeniu. Aby także nie utracić tych dóbr świata doczesnego, które posiadli za życia.

Egipcjanie wierzyli, że dusza opuszcza ciało w chwili śmierci. Wierzyli, że człowiek składa się z kilku elementów duchowych. Te najważniejsze to KA, swoista energia witalna (KA potrzebowało pożywienia jak ludzie żywi), oraz BA, na kształt dzisiejszej duszy z charakterystyczną zdolnością do swobodnego poruszania się w przestrzeni. Aby człowiek mógł żyć po śmierci, KA i BA musiały połączyć się w grobie z mumią. Gdy akt ten już się dokonał, zmarły stawał się ACH - nieśmiertelnym, świetlanym duchem.

Jest więc (była?) mumia nieodłącznym ogniwem, by zmarły osiągnął owo apogeum duchowej nieśmiertelności - ACH.

Truizmem jest lub nietaktem, tłumaczyć iż mumia to zakonserwowane ciało ludzkie lub zwierzęce. Sama nazwa wzbudza zapewne jednak więcej kontrowersji. Geneza tego słowa jest jednak dość banalna i co zaskakujące nie pochodzi z języka egipskiego.

Otóż mumie egipskie pokrywane były ciemnego koloru żywicą. Gdy w VII w. Arabowie najechali na Egipt sądzili, że substancja ta to rodzaj smoły ziemnej i ... nazwali ją MUMMIYA (co oznacza właśnie ową smołę). Słowa "mumia" użyto po raz pierwszy w odniesieniu do starożytnych Egipcjan. Dziś nazywa się tak jednak wszystkie ciała z zachowaną skórą.

Warto wiedzieć, czy też pamiętać, że mumifikowali nie tylko Egipcjanie, ale też Grecy, Rzymianie, Japończycy. Znane są też mumie z Kolumbii, Chile, Peru, Ekwadoru. Dla nas, Polaków (z powodu naszej do niedawna "wschodniej orientacji") najlepiej znana jest mumia przywódcy rewolucji w Rosji: Włodzimierza Lenina. Mumia znajdująca się w mauzoleum na Placu Czerwonym do dziś jest wielką tajemnicą. Wiadomo, że użyto do jej sporządzenia wosku parafinowego. I tylko tyle, a właściwie aż tyle.

Wróćmy jednak do źródeł balsamowania - do Egiptu. Egipcjanie już pięć tysięcy lat temu zauważyli, że wysuszenie ciała powstrzymuje jego rozkład. Aby wysuszyć ciało wynaleziono metodę tzw. "NATRYTU", uwodnionego węgla sodu sprawiającego, że ciało pozostawało bardziej elastyczne i bardziej podobne do ciała żywego człowieka niż to wysuszone w gorącym piasku. Natryt wchłaniał wodę, rozpuszczał lipidy, zabijał bakterie odpowiedzialne za rozkład tkanek.

Balsamowanie trwało zwykle 70 dni, w tym przez 40 dni suszono ciało.



Najpierw usuwano organy wewnętrzne. Używano do tego specjalnych kolców, które wsuwano przez nos do wnętrza czaszki i po kawałeczku wyjmowano mózg (tę relację przekazał Herodot, który w 450 r pne odwiedził Egipt i był naocznym świadkiem balsamowania). Dlaczego najpierw organy wewnętrzne? Te bowiem najszybciej ulegają rozkładowi. Pozostawiano jedynie serce, które podczas sądu Ozyrysa miało być zważone. Po umyciu ciała w winie palmowym pokrywano je natrytem, dalej nakładano na ciało rozpuszczoną żywicę mającą właściwości konserwujące. Aby zabezpieczyć skórę przed pęknięciem, nacierano ją mieszanką z oliwy, wosku, natrytu. Wnętrze jamy brzucha wypełniano tamponami z lnu, piaskiem lub trocinami, co nadawało naturalny wygląd.

Kolejnym etapem było bandażowanie. Do zabandażowania jednej mumii potrzeba było użyć setki metrów lnianego płótna. Mumie zwijano także w całuny. Musiał on być tak duży aby związać go u góry - za głową, oraz u dołu - pod stopami. Czasami aż 20 warstw bandaży znajdowało się na jednej mumii. Sposób owijania zależał od okresu i epoki.

Pierwszą warstwę stanowił najczęściej całun. Potem bandażowano palce rąk i nóg zaczynając od prawego ramienia, a kończąc na głowie bandażowanej na krzyż. Podbródek, aby nie opadał, podwiązywano lnianą taśmą związując ją na czubku głowy. Ciało bandażowano bardzo ciasno nadając mu pożądany efekt i kształt. Między warstwy wkładano amulety. Bandaże smarowano płynną żywicą, która je sklejała i czyniła sztywnymi. Bandażowanie trwało 15 dni przy ciągłych modlitwach i obrzędach pogrzebowych.

Katarzyna Hejnowska

OKRĘTY WOJENNE W ... BYDGOSZCZY!

W okresie międzywojennym związki Bydgoszczy z morzem były bardzo silne. Tędy prowadziła magistrala węglowa łącząca śląsk z Gdynią. Tu znajdowała się przeniesiona z Torunia w 1938 roku Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej. Tu wreszcie od wiosny 1939 roku mieściła się baza floty polskiej, utworzona w związku z napiętą sytuacją z Niemcami.

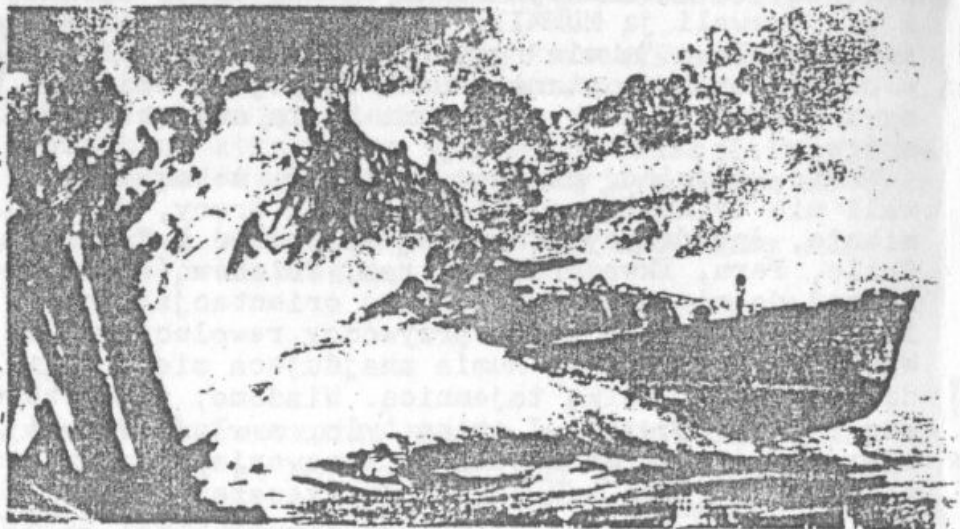
Powstały wówczas "Oddział Wydzielony rzeki Wisły" stacjonujący w Brdującym podporządkowany był dowódcy Flotyli Rzecznej w Pińsku. Pod względem taktycznym - operacyjnym dowódcy Armii "Pomorze".

Na czele "Oddziału" stanął kmdr ppor Roman Kanafoyski, który otrzymał zadanie obrony przeciwojennej mostów i przepraw na Wiśle od Tczewa do Modlina.

Do wykonania tego ważnego zadania otrzymał tylko ... osiem okrętów. Były to: Ciężki Kuter Uzbrojony "Nieuchwytny" (wid. na ilustr.), kutry uzbrojone "KU-4", "KU-5", "KU-6". Kutry meldunkowe "KM-12", "KM-13", ścigacz rzeczny "KU-30".

Ponadto statek sztabowy, trzy krypy i motorówka meldunkowa. Ich łączne uzbrojenie składało się z jednego działka 40 mm, trzech 37mm i dwunastu ckm.

Działalność bojowa tych okręcików z Bydgoszczy była bardzo krótka. Rozpoczęła się 2 września 1939 roku. Tego dnia bazujące w Brdującym kutry odpierały nalot niemieckich bombowców, których celem były śluzy na Kanale Bydgoskim, oraz nalot w Fordonie. Atak nie spowodował wówczas większych szkód -



napastnicy stracili jeden samolot. 3 września skierowano flotyllę (wczesnym rankiem) do zorganizowania przeprawy Starogardzkiego Pułku Szwoleżerów koło wsi Strzelce. Podczas tej akcji stoczono ciężką walkę z niemieckimi samolotami i oddziałami zbliżającymi się do brzegu. Jednostki pływające nie poniosły strat, w przeciwieństwie do kawalerzystów, którzy mocno ucierpieli.

Gdy w południe okręty powróciły do bazy otrzymały nowy rozkaz zorganizowania pod Świeciem przeprawy 9 i 27 dywizji piechoty. Jednak tuż po minięciu Fordonu zawiadomiono marynarzy, że Świecie zostało już zajęte przez Niemców - okręty zawróciły do bazy. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwa, a oddziały polskie zostały pozbawione wsparcia floty.

I na tym kończy się działalność "Oddziału Wydzielonego Wisła" z bazy w Brdyujściu. Nocą z 3/4 września przebazowano go do Torunia, gdzie wziął udział w obronie przeciwlotniczej na Wiśle. Wraz z wycofywaniem się wojsk polskich zmieniono bazę na Włocławek dokąd dotarł 6 września. 9 września otrzymał rozkaz przedarcia się do Modlina. Zadanie to było bardzo trudne. Stan wody w Wiśle był bardzo niski, co spowodowało powstanie dużych mielizn utrudniających żeglugę. Poza tym część trasy była obsadzona przez Niemców. Ostatecznie do Modlina dotarł tylko "KU-30", pozostałe okręty osiadły na mieliznach pod Dobrzyniem i Płockiem - zostały zatopione przez załogi. "KU-30" uczestniczył w obronie twierdzy Modlin. Zestrzelił 3 samoloty niemieckie. W dniu kapitulacji twierdzy został również zatopiony przez załogę.

R.S.

MARCOWE GODY W BYDGOSZCZY

Rok 1981 przyniósł wiele zmian w sytuacji społeczno - politycznej w Polsce. Poczucie bezsilności rządu dyktowało potrzebę dokonania w nim zmian. Było to powodem powołania na stanowisko premiera, dotychczasowego ministra obrony narodowej generała Wojciecha Jaruzelskiego. 11 lutego został on powołany przez Sejm.

Nowy premier w przemówieniu inauguracyjnym wystąpił o zaniechanie akcji strajkowych, o tzw. "90 dni spokoju". Do 18 lutego osiągnięto porozumienie ze strajkującymi studentami (17 lutego zarejestrowano Niezależne Zrzeszenie Studentów) i rolnikami w Rzeszowie. Mimo ciągłych problemów, atmosfera uległa wyraźnemu odprężeniu. Nie zmaćkiły jej nawet odbywający się właśnie w Moskwie zjazd radzieckiej partii, komunistycznej.

Jednak władze prowokowały coraz to nowe konflikty z "Solidarnością", a wydarzenia jakie nastąpiły w Bydgoszczy zakończyły "miodowy miesiąc" w stosunkach z rządem.

Od lutego trwał w Bydgoszczy strajk rolniczej "Solidarności". Domagała się ona zwołania sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęconej sprawom polskiego rolnictwa. 17 marca powstał Ogólnopolski Komitet Strajkowy rolników. Akcję chłopów poparł bydgoski Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność". Dwa dni później (19 marca) odbyła się postulowana przez rolników sesja. Wzięła w niej udział delegacja pracowniczej i rolniczej "Solidarności" z Janem Rulewskim, prze-



Fot. Jan Rulewski - przewodniczący MKZ NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy.

wodniczącym regionu bydgoskiego na czele. Zgodnie z ustaleniami dokonanymi w dniu 9 marca na posiedzeniu Prezydium MKZ, mieli oni przedstawić w punkcie 8 ("Zapytania i wolne wnioski") problemy społeczno - prawnej sytuacji rolnictwa, rolników indywidualnych i "wyżywienia narodu".

Wbrew uzgodnieniom, sesję przerwano zanim członkowie "Solidarności" zdążyli zabrać głos. Przedstawiciele delegacji zaprotestowali. Pozostali na sali wraz z około czterdziestoma pięcioma radnymi. Przez następne pięć godzin dyskutowano nad zaistniałą sytuacją, przygotowywano wspólny komunikat.

W komunikacie MKS NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy z dnia 20 III 1981 czytamy: "(...) W czasie redagowania tekstu radnych usiłowano wywabić z sali konferencyjnej. (...) Pięciu radnych pozostało w sali.

Wówczas wkroczyło na salę około 200 milicjantów i funkcjonariuszy SB. Zebranych na sali



zaczęto filmować i fotografować. Prokurator wojewódzki zagroził zebranym, że jeżeli w ciągu 15 minut nie opuszczą gmachu WRN to zostaną usunięci siłą. Powoływał się przy tym na decyzję wicewojewody bydgoskiego Romana Bąka. Po krótkiej wymianie zdań SB i milicja opuściła salę."

(Fragment tekstu uchwały zamieszczonej na ulotce rozprowadzanej w Bydgoszczy 20.III.1981 przez MKS NSZZ "Solidarność":
Archiwum Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy)

Podczas gdy radni i przedstawiciele "Solidarności" kończyli wspólny komunikat, ponownie wkroczyli na salę funkcjonariusze MO i SB. Zakomunikowano zebranym, że ich pobyt w budynku WRN traktowany jest jako strajk okupacyjny. Dalszy bieg wydarzeń barwnie opisał angielski historyk, Timothy Garton Ash w pracy "Polska rewolucja. Solidarność 1980-1981." (W-wa 1990, s.98):

"Wreszcie około wpół do dziewiątej, (...), milicja ponownie wkroczyła do sali w towarzystwie cywilów.

Major: "Panowie ... i panie, przepraszam, nie zauważyłem ... Proszę o opuszczenie sali obrad. (...) My nie chcemy siłą was brać ...", ale "rozkaz wykonam". Zamieszanie ... "Kobiety do środka".

Stworzono krąg, podano sobie ręce i zaczęto śpiewać pierwsze strofy "Jeszcze Polska ...". Jednego po drugim wyciągano z kręgu i bez pardonu wyrzucano z budynku. Niektórych podobno gnano korytarzem pomiędzy uzbrojonymi w pałki milicjantami (...).

Słyszano wołanie z szeregów milicji: "Bierzcie Rulewskiego".

Kiedy wszystkich usunięto z budynku okazało się, że trzy osoby są poważnie ranne. Komunikat MKZ o stanie zdrowia pobitych (Archiwum Zarządu..) głosił:

"Jan Rulewski, lat 37, obrażenia: wstrząśnienie mózgu, stłuczenie twarzy, uszkodzenie dziąseł, wybite zęby, zadrapania w okolicy bioder, potłuczenia ogólne.

Mariusz Łabentowicz, lat 25, członek prezydium MKZ. obrażenia: rana tłuczona na policzku zadana ostrym narzędziem, nierówność źrenicy oka (podejrzenie uszkodzenia spojówki oka), uraz głowy, ogólne potłuczenia.

Michał Bartoszcze, lat 68, przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Obrażenia: złamana gałąź żuchwy."

O sytuacji na sali obrad WRN informowany był bezpośrednio (telefonicznie) Lech Wałęsa. O godz. 4.00 Krajowa Komisja Porozumiewawcza wydała oświadczenie, w którym czytamy:

"(...) Akcja, która miała miejsce 19 marca w Bydgoszczy jest oczywistą prowokacją wymierzoną w rząd premiera Jaruzelskiego. Zerwanie pokoju społecznego obciąża czynniki, które spowodowały akcję bydgoską odpowiedzialnością za los kraju."
(Archiwum Zarządu ...).

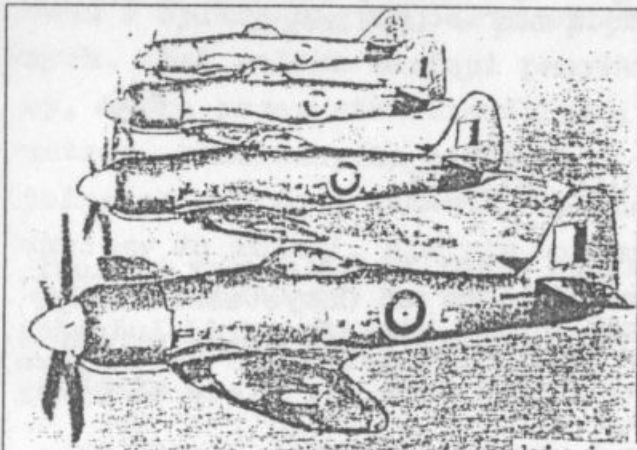
Jak widać, władze "Solidarności" nie winiły rząd za zaistniałą sytuację. Według nich, akcję sprowokował tzw. "beton partyjny" - nastawiony negatywnie do dokonujących się przemian. Mimo to postanowiono działać starymi, wypróbowanymi metodami. We wspomnianym już komunikacie MKS NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy czytamy:

"(...) MKZ regionu bydgoskiego na swym nadzwyczajnym posiedzeniu w nocy z dnia 19/20 marca 1981 r. ustalił termin 2-godzinnego strajku protestacyjnego na dzień 20 marca od godz. 11.00 - 13.00."

Informację tę pozostawiam bez komentarza. To, jak i dalszy bieg wydarzeń stanie się tematem kolejnego artykułu, który zostanie zamieszczony w następnym numerze "Merkurjusza Historyków".

Daniel Piotrowski

LOTNICZE ŚWIĘTO



W dniach 23-25 sierpnia br. odbyły się w Bydgoszczy centralne uroczystości Święta Lotnictwa Polskiego.

Historia lotnictwa polskiego sięga roku 1916, kiedy to w ówczesnym zaborze austriackim usiłowano stworzyć polską jednostkę lotniczą. Podobne nieudane próby miały miejsce rok później w zaborze rosyjskim. Dopiero pod koniec I wojny światowej utworzono polskie jednostki lotnicze przy "Błękitnej Armii" generała Hallera we Francji. Liczyły one zaledwie 88 lotników.

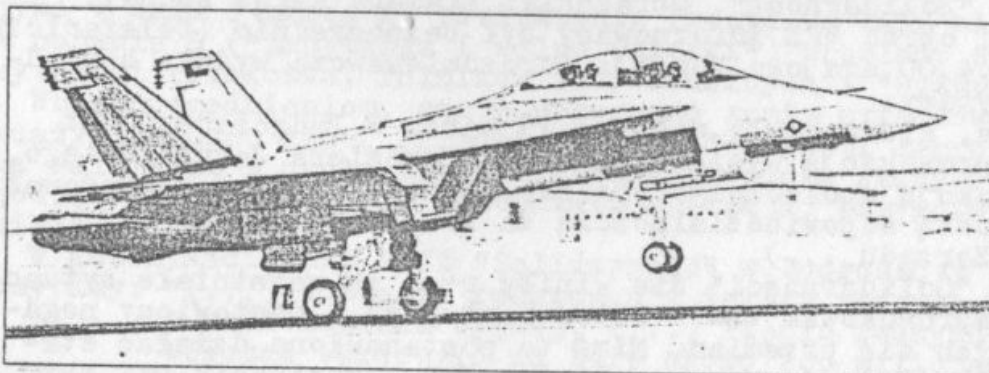
Tuż po odzyskaniu niepodległości, 20 XII 1918 roku utworzono przy francus-

kiej pomocy Polskie Siły Powietrzne. Dowodził nimi pułkownik Hipolit Łossowski. Praktycznie, od początku swego istnienia zaangażowane były w walkę - głównie z Rosją Radziecką. W czasie tej wojny, lotnictwo nasze liczyło około 210 samolotów.

Swoje związki z lotnictwem, Bydgoszcz datuje już od odzyskania niepodległości. Od 1920 roku stacjonowały tu: 10 Eskadra i Wielkopolska Eskadra Myśliwska. W latach 1920-1930 działała tu Wyższa Szkoła Pilotów, od 1922 roku Szkoła Mechaników Lotniczych. W 1930 utworzono Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Jej absolwentami byli min. Franciszek Żwirko i Stanisław Skarżyński. Po II wojnie światowej (od 1946), na bydgoskim lotnisku stacjonował 2 p.m.b. "Kraków" wyposażony w samoloty Ił 2.

W latach 1952-1990 stacjonował w Bydgoszczy 3 Pomorski Pułk Lotnictwa Myśliwsko-Bombowego, który ostatnio latał na samolotach Su 7. Po reorganizacji jednostki, utworzono na bazie istniejących już zakładów remontowych,

2 Bazę Lotniczą (w chwili obecnej najnowocześniejsze zakłady remontowe w kraju). Tu dokonuje się przeglądu takich maszyn, jak: Mig 29.



Główną atrakcją by- goskiego festynu lot- niczego były oczywi- cie pokazy samolotów bojowych. Pomimo nie- obecności zapowiad- nych wcześniej Szwedów, Ukraińców, Słowaków, obserwować mogliśmy wiele wartości- wego sprzętu. Uwagę przyciągnęli Ameryka- nie, którzy chcieli

wykorzystać pokazy do zaoferowania sprzętu polskiemu lotnictwu. Obok słyn- nego F 16, mogliśmy podziwiać po raz pierwszy na naszym niebie myśliwsko- szturmowy F/A 18 (wid. na fot.). Obie maszyny zaprezentowały się bardzo efektownie nad Bydgoszczą. Ale to co pokazał francuski Mirage 2000-5 ... Niech żałuje ten kto nie był!

Oprócz nich, z zagranicznych gości zaprezentował się w powietrzu niemiecki samolot wielozadaniowy Tornado. Pokazał on m.in. symulowane ataki na małych wysokościach i z lotu nurkowego. Gościom nie ustępowali polscy piloci prezentujący pokazy indywidualne i grupowe na TS 11 Iskra, Mig 29, Mi 24, PZL 130 Orlik i W3 Sokół.

! Na ziemi mogliśmy podziwiać samoloty wojskowe i cywilne od myśliwskiego F 4 Phantom, po rolniczego Kruga. Obok nich zaprezentowali się skoczkowie spadochronowi, samoloty śmigłowe oraz wiele przedsiębiorstw i firm nie związanych bezpośrednio z festynem (np.: Daewoo, Romet, i in.)

Impreza ściągnęła do Bydgoszczy wielu entuzjastów lotnictwa. Mogliśmy na własne oczy podziwiać słynne konstrukcje z prawie całego świata. Przekonać się o możliwościach nowoczesnych samolotów. Czekamy z niecier- pliwością na następne pokazy, które odbędą się w 1998 roku.

R.S.

UCHODŹCY W HISTORII (do XIX w.)

Pierwszych w dziejach wygnańców z własnej ziemi zawdzięczamy królowi Babilonii Nabuchodonozorowi II, który w 587 r. przed Chrystusem zdobył i zwrócił z ziemi Jerozolimę. Deportował z niej większą część ludności, głównie intelektualne i polityczne elity (ok. 15-16 tys.), do południowej Mezopotamii. Podobny los spotkał ich potomków w 1492 r., kiedy to Żydzi zostali wygnani z Półwyspu Iberyjskiego.

Po nich przyszła kolej na rekonkwistę i wygnanie Maurów. W 1685 roku w wyniku podpisania Edyktu Nantejskiego, tysiące hugenotów zostało zmu- szonych do opuszczenia Francji. Podobny los był w czasie reformacji częstym udziałem protestantów i katolików wielu państw i księstw Europy centralnej.

Począwszy od wieku XVII mianem uchodźców określić można Serbów ucieka- jących przed niewolą otomańską na Węgry. Angielskich, szkockich i irlan- dzkich katolików towarzyszących Stuartom po 1688 r. na wygnaniu. Członków sekt protestanckich ze Szwecji oraz dziesiątki tysięcy ludzi, których do zmiany miejsca zmusiła wojna trzydziestoletnia (1618-1648) i konflikty zbrojne XVIII wieku.

W XIX stuleciu dominują uchodźcy polityczni (np. Polacy związani z dzia- łalnością rewolucyjną). Ponadto eksodus Żydów z Rosji za tzw. linię zasia- dlenia, a także masowa emigracja zarobkowa dotknęła wówczas 2,5 mln ubo- gich i prześladowanych.

(Na podst.: Krzemiński Adam, Nasze smutne XX stulecie, Wiek wypędzeń, "Polityka", 18.XI.1995, nr46, s.68-72.)

DOKUMENT

16 listopad 1918, Warszawa - Telegram naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego notyfikujący powstanie państwa polskiego prezydentowi Stanów Zjednoczonych oraz rządom: angielskiemu, francuskiemu, włoskiemu, japońskiemu, niemieckiemu i rządowi wszystkich państw wojujących i neutralnych.

Jako wódz naczelny armii polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany.

Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd polski zastąpi panowanie przemo-
cy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski - przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armii polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia polskiej Rzeczypospolitej odrodzonej i niepodległej.



Wódz naczelny:
[J] Piłsudski

Za ministra spraw zagranicznych
[T] Filipowicz¹

[w:] "Monitor Polski", 18.XI.1918, nr 206, s.1.

1. Tytus Filipowicz (1873-1953), dyplomata, polityk, działacz PPS. W 1918 wiceminister spraw zagranicznych, w latach 1919-1921 przedstawiciel Polski w Gruzji, w 1929 r. ambasador w Waszyngtonie, w 1933 ambasador w Moskwie.



INSTYTUTOWE WIEŚCI

- 15 X 1996 - Gościliśmy w Instytucie prof.dr hab Bohdana Ryszewskiego z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Profesor wygłosił odczyt nt. "Metody komputerowe w badaniach historycznych".
- 24 X 1996 - Tego dnia mieliśmy przyjemność wysłuchać Panią prof.dr hab Larysę Kruszeniecką z Ukrainy. Tematem wykładu była: "Polonica w zbiorach Biblioteki Ukrainńskiej Akademii Nauk we Lwowie (byłe Ossolineum)".
- 6 XI 1996 - Mieliśmy okazję uczestniczyć w Konferencji Naukowej, która miała miejsce w naszym Instytucie. Została ona zorganizowana przez Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy i Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej. Jednym z prelegentów był Dyrektor Instytutu Historii - prof.dr hab. Włodzimierz Jastrzębski. Wygłosił On referat nt. "Bydgoski Październik 1956 jako przejaw oporu społecznego przeciwko totalitarnej władzy".
- 12 XI 1996 - W budynku przy ul.Przemysłowej 34 miał miejsce tzw. "happening". Odbył się on z okazji Święta Odzyskania Niepodległości. Zainspirowało go Studenckie Koło Historyków, a zorganizował II rok historii. Zaprezentowano przedwojenne mundury wojskowe, odśpiewano pieśni patriotyczne. Pozostałością po imprezie są ciągle widoczne motta życiowe J.Piłsudskiego.
- 20 XI 1996 - Wysłuchaliśmy wykładu prof.dr hab. Andrzeja Feliksa Grańskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, nt. "Adam Naruszewicz - okolicznościowo i nie tylko".
- 3 XII 1996 - W budynku Wydziału Humanistycznego na ul. Jagiellońskiej 11 (godz.10.00 - "sala kominkowa") odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr Sławomira Zonenberga. Temat dysertacji: "Pommeranica i prussica w Annales Jana Długosza". Promotor: prof.dr hab. Maksymilian Grzegorz. Recenzenci: prof.dr hab. Kazimierz Jasiński, prof.dr hab. Jarosław Wenta, prof.dr hab. Jan Powierski.
- 5-6 XII 1996 - Odbyła się Sesja Sprawozdawcza z Badań Archeologicznych w latach 1995-1996. Organizatorem był Wojewódzki Oddział Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Bydgoszczy. Referaty wygłosili m.in. pracownicy naszego Instytutu: prof.dr hab J. Ostoja-Zagórski ("Człowiek i środowisko w epoce brązu") i dr J. Woźny ("Pałecz st.123, osada wielokulturowa").
Miejsce: Bydgoszcz, ul.Jezuicka 2, Sala Łochowskiego.

"Merkuriusz Historyków" - Magazyn SKH, Instytut Historii
ul.Przemysłowa 34, pokój 27.
Redagują: red.nacz. Daniel Piotrowski, zespół: Zuzanna
Dziża, Katarzyna Hejnowska, Edyta Bejger, Rafał Skarżyński.
Opiekun: dr Marek Zieliński.

PRZECZYTAŁEŚ ? - PRZEKAŻ INNYM !